Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr. 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok 1. Nr. 74. || Niedziela 14-go czerwca 1931 roku. || P.K.O. Nr. 307.955

ŚWIĘTO SPÓŁDZIELCZOŚCI.

Co zdobyliśmy, a co jeszcze jest do zrobienia?

Gdy obchodzimy Święto Spółdzielczości, mimowoli nasuwa się pytanie: jak u nas w Polsce kształtuje się spółdzielczość, jaki jest jej obecny stan?

Według obliczeń Państwowej Rady Spółdzielczej, na 1 stycznia 1930 roku było w Polsce ogółem 17.476 spółdzielni.

Mamy w tej liczbie wszelkiego rodzaju spółdzielnie, a więc: spółdzielnie spożywców, mleczarskie, kredytowe, rolniczo-handlowe, budowlano-mieszkaniowe i inne. Wszystkie te spółdzielnie liczą około 2 i pół miljona członków, a więc gromada już wielka.

Gromada ta żyje, działa, rośnie.

W 1925 roku było 12.409 spółdzielni, a liczyły one 1 i trzy czwarte miljona członków. O wzroście gospodarki, majątku spółdzielczego, świadczą następujące cyfry: w spółdzielniach sprzedano różnych towarów w 1925 roku za 369 miljonów złotych, a w 1929 roku, już przeszło za 1 miljard złotych. Tak trudna i ważna sprawa pożyczek, w szczególności dla drobnych rolników, rozwija się jeszcze szybciej, z 286 miljonów w 1925 roku — w 1930 roku pożyczki w spółdzielniach dosięgły sumy 3-ch miljardów, a wkłady oszczędnościowe, złożone w spółdzielniach kredytowych z 89 miljonów złotych w 1925 roku, wzrosły do 385 miljonów w 1930 roku.

Nawet udziały, które ludzie u nas wpłacają bardzo opornie, wzrastają: z 29 miljonów w 1925 roku obecnie przekroczyły znacznie 100 miljonów. Czysta zaś nadwyżka z gospodarki spółdzielczej z 5 miljonow złotych, w ostatnich latach dosięga do 20 miljonów złotych rocznie. Pozwala to naszym spółdzielniom ugruntować się materjalnie. Widzimy to z jednej strony w funduszach społecznych (wspólnych), które obecnie sięgają już 100 miljonów, zaś wartość nieruchomości (placów i budynków), przekroczyła 200 miljonów złotych.

Nie mniej ważny od tego dorobku organizacyjnego i gospodarczego, to dorobek doświadczenia, jakie już zdobyli ci, którzy stoją obecnie przy warsztacie spółdzielczym.

Wiele z tego pierwszego, ciężkiego doświadczenia zostało utrwalone dziś w dziesiątkach książek i publikacyj, z których Wy, Młodzi, czerpać możecie.

Fakty i cyfry powyższe mówią nam o bezsprzecznym, bardzo poważnym dorobku organizacyjnym, gospodarczym i społecznym spółdzielczości w Polsce. Jeżeli jednak porównać działalność gospodarczą spółdzielni z całokształtem życia gospodarczego Polski, z tem, co robi świat kupiecki, bankierski, wielkoprzemysłowy, stanowić to będzie zaledwie nieznaczny jeszcze ułamek, parę procent.

Również i liczba członków w oderwaniu jest duża, ale niewielka w porównaniu z ogólną liczbą ludu pracującego wsi i miast. Stanowi około 10 procent tego, co być może, co być powinno. A jeżeli wnikiemy w codzienną gospodarkę, w codzienną pracę, to w większości spółdzielni spotkamy się z wielu brakami i niedomaganiami.

Braki te możnaby łatwo usunąć, gdyby nasi działacze, członkowie zarządów i rad nadzorczych, pracownicy spółdzielni, zaglądali częściej do pism, do książek spółdzielczych, korzystali w większej mierze z spółdzielczych kursów dokształcających.

Ponieważ jednak tego nie czynią, albo czynią w niedostatecznej mierze, rozwój i postęp spółdzielczości w Polsce, zarówno ilościowo, jak i jakościowo, pozostaje daleko w tyle od krajów innych. Ruch spółdzielczy w Polsce zajmuje jedno z ostatnich miejsc w Europie. Wyprzedzili nas pod względem rozwoju spółdzielczości nietylko Duńczycy, Szwajcarzy, Anglicy, Niemcy, ale też i narody, które, jak i my, przechodziły dłuższą obcą niewolę, a więc: Czesi, Finlandczycy, Łotysze, Estończycy.

Niech więc ambicją szlachetną młodych będzie ten niekorzystny dla nas dystans wyścigu pracy spółdzielczej — wyrównać.

Bierzcie się więc do pism, do książek spółdzielczych, bierzcie się do pracy w spółdzielniach, aby i na tem polu dopomóc steranym już często siłom starszego pokolenia, aby wnieść zapał i młodzieńczy rozmach w pracy. Pierwsze trudności już zostały przeorane, zaczątek pracy już poważny. Budujcie i rozbudowujcie dalej. Jest to Wasze, Młodych prawo i obowiązek.

Fr. Dąbrowski.

Współpraca Rządu z duchowieństwem.

Udekorowanie ks. arcybiskupa Nowowiejskiego komandorją „Polski Odrodzonej" przez p. ministra komunikacji.

WARSZAWA. Imieniem Prezydenta Rzplitej dokonał min. komunikacji inż. Kuehn w pałacu arcybiskupim w Płocku uroczystej dekoracji J. E. ks. arcybisk. Nowowiejskiego krzyżem komandorskim „Polski Odrodzonej" z gwiazdą.

Po uroczystości dekoracji wydał J. E. ks. arcybiskup obiad, podczas którego wygłoszono szereg przemówień. M. in. przemawiał min. Kuehn. W mowie swej podkreślił min. ogromne zasługi ks. arcybiskupa, położone dla Kościoła i Państwa. Uroczystość dekoracji jest bardzo doniosłym aktem, gdyż stwierdza harmonijną współpracę Rządu z duchowieństwem, do czego Rząd przywiązuje wielką wagę. „Rząd dąży wszelkiemi drogami do utrwalenia tej harmonijnej współpracy i nie wątpi, że ze strony duchowieństwa istnieją te same tendencje. Osoba J. E. ks. arcybisk. Nowowiejskiego jest świetlanym przykładem pracy, pełnej poświęcenia nad rozszerzeniem ideałów chrześcijańskich i obywatelskich" — mówił p. minister. Po przyjęciu w pałacu arcybiskupim odbyło się przyjęcie w gmachu starostwa, poczem w godzinach wieczorowych p. min. Kuehn wyjechał do Warszawy.

Nowa prowokacja nad granicą Polski.

Demonstracja przeciwpolska na ulicach Wrocławia.

WROCŁAW. Mimo głośnego echa, jakie wywołał w polityce międzynarodowej wrocławski zjazd Stahlhelmu, organizacje nacjonalistyczne nadal uprawiają hałaśliwą propagandę.

W ubiegły wtorek odbył się, jak wiadomo, pochód Stahlhelmu po ulicach miasta (manifestacje socjalistyczne i komunistyczne, zapowiedziane na ten dzień, zostały przez policję zakazane), a już w środę, w jednym z zamków śląskich, odbył się ślub syna b. marszałka Mackensena w asyście oddziałów Stahlhelmu, Kriegervereinu i narodowo-socjalistycznych oddziałów szturmowych, które urządziły wieczorem pochód z pochodniami.

W paradzie, w czasie której przemawiał sam marszałek Mackensen, wziął nadto udział oddział Wehrpostu z Wrocławia.

Na ulicach Wrocławia kolportowana jest w wielkich ilościach ulotka z tekstem mów antypolskich, wygłoszonych na zjeździe Stahlhelmu przez Seldtego i Düsterberga. (PAT).

Przed upadkiem rządu Brüninga.

Hitlerowcy chcą postawić kancierza Brueninga i ministra Curtiusa przed trybunał stanu.

BERLIN, 12.VI. Kanclerc Brüning wyjechał do Neudeck do prezydenta Hindenburga.

Ludowcy żądają rekonstrukcji gabinetu, modyfikacji zarządzeń nadzwyczajnych i zdecydowanego wystąpienia w kwestji reparacyj. Opozycja skierowana jest przeciw dr. Curtiusowi, oraz ministrom Dietrichowi i Wirthowi.

Frakcja parlamentarna partji ludowej wypowiedziała się za zwołaniem Reichstagu. Decyzja zależy od stanowiska socjalistów. Socjaliści dążą do wyczerpania wszelkich możliwości porozumienia z rządem.

Natomiast decyzja ludowców doprowadzić może do kryzysu gospodarczego. Koła rządowe podkreślają, że kanclerz zgłosi dymisję, o ile konwent senjorów uchwali zwołanie parlamentu. Brüning odrzuci również żądanie rekonstrukcji gabinetu.

Podkreślają, że partja ludowa dąży do obalenia rządu Brüninga i powołanie na jego miejsce rządu o charakterze wyraźnie prawicowym, ewentualnie do utworzenia dyrektorjatu, w myśl życzeń ciężkiego przemysłu. (PAT).

KRÓLEWIEC. Tutejszy organ stronnictwa niemiecko-narodowego domaga się postawienia kanclerza Brüninga i ministra Curtiusa przed Trybunałem Stanu za przyjęcie w czasie wizyty w Chequers zobowiązań, które — zdaniem pisma — wiążą Niemcom ręce w sprawach odszkodowawczych i uniemożliwiają wysunięcie żądazia rewizji planu Younga.

Artykuł Marszałka Piłsudskiego.

WARSZAWA. W niedzielnych wydaniach dzienników warszawskich ukaże się artykuł Marszałka Piłsudskiego p. t. „Uwagi do pamiętników Ignacego Daszyńskiego". Artykuł ten jest jednym z rozdziałów najnowszej książki Marszałka Piłsudskiego p. t. „Poprawki historyczne", która w najbliższych dniach wyjdzie z druku.

Pogłoski o zmianach w Rządzie.

WARSZAWA. Wedle pogłosek, stale krążących po Warszawie, na stanowisko pierwszego wiceministra spraw wojskowych przewidziany jest gen. Sławoj-Składkowski, min. spraw wewn. Gdyby nominacja gen. Sławoj-Składkowskiego doszła do skutku, miejsce jego w Min. Spraw Wewn. zająłby obecny wicepremjer Pieracki.

Dwaj w-prezydenci Paryża przywieźli sztandary dla pułków polskich.

WARSZAWA. Wczoraj przybyli do Warszawy dwaj wiceprezydenci Paryża Raymond Laurent i Contenot. Przywieźli oni ze sobą sztandary Paryża i Verdun, które dziś wręczą 44-mu i 45 mu pułkom strzelców kresowych w Równem. Pułki te walczyły w czasie wojny światowej w szeregach armji francuskiej. Na święto pułkowe do Równego przybędzie z ramienia P. Prezydenta Rzplitej i Marsz. Piłsudskiego gen. Romer, oraz prof. Kozłowski i szef francuskiej misji wojskowej gen. Denain.

Podpisanie ważnej umowy niemiecko-polskiej.

BERLIN. Wczoraj w południe podpisana została w niemieckiem ministerjum pracy doniosła umowa polsko-niemiecka o ubezpieczeniach społecznych. Rokowania w sprawie tej umowy trwały z dużemi przerwami około 6 ciu lat. Umowa obejmuje zatem wszystkie gałęzie ubezpieczeń społecznych i dotyczy również pracowników umysłowych i górnictwa.

Umowa wprowadza równouprawnienie obywateli obu państw w zakresie ubezpieczeń, a ponadto przepis, iż robotnik, który przez pewien czas pracował w jednym z obu krajów, a następnie wyjechał gdzieindziej, będzie miał zaliczone lata pracy do wymiaru renty ubezpieczeniowej. (ATE.)

Skasowanie Województwa Łódzkiego.

Komisja usprawnienia administracji w przygotowanym projekcie zmniejszenia ilości województw przewiduje zniesienie Województwa Łódzkiego.

Łódź wraz z okręgiem ma być przyłączona do Województwa Warszawskiego. Kalisz i Wieluń do Województwa Poznańskiego.

Niemcy drwią z rozbrojenia.

Nota konferencji ambasadorów stwierdza zbrojenie Stahlhelmu.

GENEWA. Dziennik urzędowy Ligi ogłasza notę z dnia 16 marca, którą wystosował Briand w charakterze przewodniczącego Konferencji Ambasadorów. Nota stwierdza, iż Niemcy po wycofaniu międzysojuszniczej wojskowej komisji kontrolującej nie wykazały zobowiązań rozbrojenia, przyjętych przed zniesieniem kontroli wojskowej. Nota ma charakter informacyjny. Sprawa ta może wejść pod obrady Ligi, jeżeli jeden z członków Rady wysunie ją na porządek obrad. W aneksie do noty przytoczone są konkretne dowody naruszenia przez Niemcy postanowień rozbrojeniowych. M. in. stwierdza się, iż „Stahlhelm“ jest organizacją wojskową, ponieważ członkowie jej noszą broń i uprawiają ćwiczenia wojskowe. Nota domaga się zakazu ćwiczeń i noszenia broni dla „Stahlhelmu“. (ATE).

Lloyd George i konserwatyści chcą obalić gabinet Mac Donalda.

LONDYN. Położenie polityczne w Anglji zaogniło ultimatum Lloyda George'a pod adresem Mac Donalda, że na wypadek niezaakceptowania poprawek liberałów do ustawy o podatku gruntowym musi wyciągnąć konsekwencje i dążyć do nowych wyborów.

Wtorkowa debata w parlamencie ma zadecydować o losach gabinetu Mac Donalda. Wspólnie z Lloydem George'em do obalenia rządu Mac Donalda dążą konserwatyści. Położenie uratować może jedynie ustąpienie Snowdena, kanclerza skarbu, na to jednak nie zgodzi się gabinet Mac Donalda.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Za kilka dni odbędzie się w Piotrkowie pierwszy za czasów niepodległości Kongres Eucharystyczny Ziemi Piotrkowskiej. Spodziewany jest liczny zjazd. Ukończono już przygotowania na zakwaterowanie 100 tys. osób.

— W ciągu maja b. r., powstały w Polsce 42 czasopisma.

— W Czańcu, około Bielska zmarł nagle na udar sercowy dyrektor fabryki papieru, Jan Chołoniewski. Ś. p. dyr. Chołoniewski był osobistością ogólnie cenioną, to też śmierć jego wywołała w całej okolicy wielkie wrażenie.

— W związku z ujawnieniem nowej wielkiej afery przemytniczej we Lwowie, aresztowano inspektora celnego Jachimowicza, który zajęty był w oddziale celnym na poczcie głównej we Lwowie.

— Sąd okr. we Lwowie skazał handlarkę żywym towarem, obywatelkę jugosłowiańską, Helenę Klopciową na 10 miesięcy ciężkiego więzienia.

— Z jeziorka czerniakowskiego Ławicy, wyciągnęli rybacy szkielet ludzki ze szczątkami rozkładającego się ciała. Na kręgach szyi zauważono pętlę z drutu. Rozpoznanie denata jest b. trudne ze względu na zupełny rozkład.

— Na kopalni „Helena“ w Zagłębiu Dąbrowskiem, wskutek niewypłacenia przez zarząd kopalni robotnikom zaległych zarobków za 3 miesiące wybuchł strajk. Przebieg strajku spokojny.

— Znany włoski kompozytor i muzyk Toscanini w stosunku do którego zastosowano we Włoszech pewne represje ze względu na jego poglądy antyfaszystowskie, wyjechał z Medjolanu do Monte Video.

— Gen. Weygand, wiceprezes najwyższej rady wojennej został wybrany na członka Akademji Francuskiej. Oprócz Weyganda wybrano również na członka Piotra Benoit, znakomitego pisarza.

— W katastrofie samolotu pocztowego, kursującego między Indochinami a Francją, straciło życie 4 osoby. Samolot, lądując przymusowo w czasie burzy, uwikłał się w korzenie wysokiego drzewa i przez to uległ katastrofie.

— Na lotnisku Tinicelo w Rzymie spadł samolot wojskowy. Pilot został zabity, obserwator ciężko ranny. Aparat zupełnie zdruzgotany.

— W ostatnich dniach nawiedziły Bułgarję gwałtowne burze i grady, powodując w wielu miejscach powodzie. Dotychczas ofiarą powodzi padło 11 osób. Komunikacja w wielu miejscach przerwana.

— Na lotnisku paryskiem na wysokości 5 metrów zderzył się samolot pasażerskiego klubu lotniczego z samolotem szkolnym. Jeden z lotników zginął na miejscu, drugi wyszedł bez szwanku.

— Rumuńska para królewska definitywnie się rozeszła i w najbliższym czasie królowa Helena wyjedzie z Rumunji na stały pobyt zagranicę. Będzie jej jednak przysługiwało prawo raz w roku odwiedzić syna.

— Król włoski przyjął w Kwirynale delegację 6 p. p. węgierskiej, która z polecenia regenta Węgier wręczyła mu dokument, stwierdzający jego nominację na honorowego dowódcę pułku węgierskiego.

— Z powodu niepomyślnej sytuacji gospodarczej postanowiły władze wojskowe skrócić w b. r. okres ćwiczeń wojskowych dla rezerwistów podoficerów z 6 na 4 tygodnie.

— Wojska czerwone w Chinach zamordowały o. Melchiora Gesera, księdza katolickiego z pochodzenia Niemca, należącego do misji Kien - Ning.

— Komuniści urządzili demonstrację przed konsulatem amerykańskim w Dreźnie, przyczem wybito kilka szyb. Manifestacje te miały być protestem przeciwko skazaniu na śmierć kilku robotników - murzynów w U. S. A.

— Za zbrodnię dwukrotnego mordu trucicielskiego i za jedno usiłowane otrucie, sąd przysięgłych w Montpelier skazał dentystę dr. Largeta na śmierć. Oskarżony przyjął wyrok spokojnie.

— W stanie Pensywalja (U.S.A.) 7 tysięcy robotników przystąpiło do strajku. W kilku miejscowościach doszło do starć między strajkującymi a policją, w wyniku których dwóch górników zabito, 50 zaś jest ciężko rannych, lekko rannych jest bardzo wielu.

— Według doniesień z Moskwy, Bernard Shaw wraz z kilku uczonymi angielskimi udaje się w miesiącach letnich do Rosji sowieckiej.

— W Peru ogłoszono stan oblężenia, w związku z ostatniemi zajściami komunistycznemi. Władze dokonały kilkuset aresztowań podżegaczy.

Upadek największego banku polskiego na świecie.

CHICAGO. Największy bank polski na świecie „Northwestern Trust and Savings Bank“, zwany pospolicie „bankiem Smulskiego“, istniejący w Chicago od blisko 25 lat, zawiesił wypłaty. Bank ten posiadał 30 miljonów dolarów kapitału zakładowego, założył go ś. p. Jan Franciszek Smulski, wódz wychodźtwa polskiego w Ameryce Północnej, znakomity prawnik i były wysoki urzędnik stanu Illinois. Na kapitał banku składały się wkłady wychodźtwa polskiego, które darzyły bank szczególnem zaufaniem. Gdy przed dwoma laty upadło w Ameryce wiele innych banków. „Bank Smulskiego“ wytrzymał wszystkie kryzysy i cieszył się opinją najbardziej solidnego przedsiębiorstwa finansowego wśród Polaków za oceanem. Zamknięcie banku będzie miało bardzo ujemny wpływ na wycieczki Polonji amerykańskiej do Polski.

Bank ten, był ściśle związany z „Foreman State National Bank“, który 8-go czerwca został nagle zlikwidowany bez uprzedzenia „Northwestern Banku“ i przejęty przez „First National Bank“, który „Northwestern Banku“ nie objął. Fakt ten, jak i zamknięcie 20-tu innych banków, wywołał ogólną panikę i run na bank. Celem uratowania banku, dyrekcja postanowiła bank zamknąć. Obecnie kontroler stanowy bada stan banku. Zależnie od wyniku tych badań, nastąpi reorganizacja i otwarcie lub likwidacja „Northwestern Banku“. Wobec zdrowych podstaw banku, przewiduje się jednak, że straty depozytarjuszy nie będą zbyt wielkie.

Rozruchy komunistyczne w Niemczech.

BERLIN. Wczoraj dość silne zamieszki zlikwidowała policja w Cassel i w Frankfurcie nad Menem. Doszło tam do szeregu starć a nawet dłuższych bijatyk.

W Berlinie wczoraj od rana komuniści usiłowali organizować pochody demonstracyjne. Rozproszeni w jednej dzielnicy miasta, demonstranci zbierali się w innej i nanowo byli przepędzani przez policję. Dokonano szeregu aresztowań; w samym Berlinie do większych starć nie doszło.

Najpoważniej sytuacja przedstawiała się znów w Mannheim, gdzie doszło do formalnej bitwy i ataku policji na barykady. Komuniści na wielkiej przestrzeni zerwali bruki, powyjamywali latarnie, powywracali ławki i zbudowali silne barykady, za któremi bronili się przed szarżą policji.

Dopiero połączona akcja policji i straży ogniowej doprowadziła do zlikwidowania demonstracyj i zdobycia barykad. Dokonano licznych aresztowań wśród przywódców komunistych.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 14 czerwca: Bazylego Wielk.
Poniedziałek 15 czerwca: Wita i Modesta.
Wschód słońca: g. 3.15. Zachód 19.57
Długość dnia 16 godz. 42 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę i w niedzielę przez cały dzień: Stary Rynek, 3 Aleja; Ostatni Grosz.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: 1 Aleja, Trzeciego Maja.

Nabożeństwa w świątyniach częstochowskich.

Klasztor Jasnogórski.

Kaplica Cudownej M. B. Cz.: o godzinie 6.30 rano odsłonięcie Cudownego Obrazu i uroczysta Msza św. Po Mszy św. kazanie wygłosi O. Norbert Motylewski. kustosz Bazyliki Jasnogórskiej. Następnie Msze święte w kaplicy do godz. 12-tej.

Wielki Kościół Jasnogórski: Niedziela 24 b. m., o godzinie 10.30 — Suma z kazaniem O. Alfonsa Jędrzejewskiego. Codziennie o g. 16.30 nieszpory.

Kościół katedralny św. Rodziny.

O godz. 7-mej Msza św. z nauką, o godz. 9-tej Msza św. z nauką dla szkół powszechnych, o godz. 10-tej Msza św. i o godz. 11.30 — Suma z kazaniem.

Kościół św. Zygmunta.

O godz. 6-tej Msza św. z nauką, o godz. 8-mej Msza św. cicha, o godz. 9-tej Msza św. Suma o godz. 11-tej z kazaniem.

Kościółek Najśw. Marji Panny.

O godz. 10-tej Msza św. z nauką dla szkół i o godz. 12-tej — Suma z kazaniem Ks. Prałata M. Ciesielskiego.

Kościół św. Jakóba.

O godz. 9-tej i 10-tej Msza św. z nauką, o godz. 12-tej Suma z kazaniem Ks. Red. W. Mondrego.

Kościół parafjalny św. Barbary.

O godz. 7-mej rano cicha Msza św., o godz. 9-tej Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu i nauką Ks. Prałata M. Nassalskiego. O godz. 11-tej Suma z kazaniem ks. Kołodziejskiego. O godz. 16-tej nieszpory.

Parafja św. Rocha.

Kaplica Pana Jezusa Konającego (Rynek Wieluński): O godz. 7.30 Msza św. z nauką

Kościół św. Rocha na cmentarzu: o godz. 11 Suma z kazaniem ks. Pawła Głowali.

Kościół parafjalny Opieki św. Józefa na Rakowie

O godz. 7, 9 i 10-ej rano msze św., o godz. 11-ej suma z kazaniem o godz. 16-ej nieszpory.

Święto 27 pułku piechoty. Dnia 15 b. m. przypada uroczystość święta pułkowego 27 p. p. w Częstochowie. Z okazji święta dnia 14 b. m. o g. 20-ej odbędzie się capstrzyk po ulicach miasta oraz defilada na pl. magistrackim, o godz. 20,50 uroczysty apel z wywoływaniem poległych na pl. koszarowym 27 p. p. W poniedziałek, 15 b. m. o godz. 6.30 uroczysta pobudka, o godz. 10 msza św. w katedrze, poczem na pl. magistrackim defilada, następnie powrót do koszar i wręczanie odznaki pułkowej. O godz. 13 na placu koszarowym odbędzie się obiad żołnierski, o godz. 15 finałowe zawody sportowe na tymże placu, oraz o godz. 16 zabawa żołnierska. O godz. 18 zostaną rozdane nagrody sportowe. W sali Kasyna oficerskiego 27 p. p. przy ul. Kościuszki odbędzie się o godz. 21 zabawa oficerska, równocześnie w Kasynie podofic. odbędzie się zabawa podoficerów.

Apel poległych 27 p.p. W dniu 14 czerwca b. r. o godz. 20.50, jako w przeddzień święta 27 p. p., odbędzie się w koszarach tegoż pułku uroczysty apel poległych, na który dowódca i korpus ofic. 27 p.p. zaprasza krewnych i znajomych tych żołnierzy, którzy polegli w 27 p. p. w latach 1918—1920, oraz obywateli m. Częstochowy, pragnących wziąć udział w tej uroczystości.

Święto spółdzielczości. Na dzisiejszą niedzielę przypada w całej Polsce święto spółdzielczości. Z tej racji odbędą się zjazdy, zebrania, obchody odczyty i t.d. z dziedziny spółdzielczości. W mieście naszem mamy kilka spółdzielni. których podstawy materjalne opierają się na zaufaniu i udziałach szerokich warstw społecznych, np.: Spółdzielczy Bank Ludowy, istniejący tu od kilkudziesięciu lat, „Społem“, „Jedność“ i inne mniejsze. Na intencję niektórych spółdzielni odprawione zostaną w świątyniach częstochowskich uroczyste nabożeństwa, w godzinach zaś popołudniowych — zebrania, odczyty i t. p.

Warszawska pielgrzymka na Jasną Górę. W związku z siedemsetną rocznicą jubileuszową śmierci św. Antoniego padewskiego, organizują księża Kapucyni w Warszawie wielką pielgrzymkę do Częstochowy. Pielgrzymka wyruszy w dniu 6 lipca pieszo. Będzie to jedna z największych pielgrzymek, jakie w roku bieżącym zawitają na Jasną Górę.

Odroczenie awansów urzędniczych. Odbywające się corocznie w dniu 1 lipca przyznawanie t. zw. wyższych szczebli funkcjonarjuszom państwowym i zawodowym wojskowym zostało w roku bieżącym prowizorycznie przesunięte na termin późniejszy. Odroczenie tego terminu ma charakter czasowy i spowodowane zostało koniecznością zastosowania jaknajdalej idących oszczędności budżetowych w najbliższych miesiącach. Zarządzenie to nie przesądza bynajmniej zmiany zasad, zawartych w przepisach prawnych, obowiązujących dla urzędników.

Ze Związku Pań Domu. W niedzielę, 14 czerwca w godzinach od 14-tej do 16-tej odbędzie się w sali Rady Miejskiej (ul. gen. Dąbrowskiego 10) miesięczne zebranie członkiń. Porządek obrad: 1) odczyt p. Wł. Świąteckiego, naucz. wydz. P. K. O. w Warszawie na temat: „Oszczędność jako podstawa racjonalizacji gospodarstwa domowego“; 2) pogadanka p. Z. Brykalskiej p.t. „Zagadnienie służby domowej“; 3) sprawozdanie kasowe; 4) sprawy bieżące; 5) pokaz naczyń kuchennych dla większych gospodarstw; 6) rozdanie przepisów potraw jarskich i sprzedaż worków do letniego przechowania futer. Przed zebraniem przyjmować się będzie zapisy nowych członkiń i składki, oraz wydawać tymczasowe zaświadczenia dla członkiń, które opłacą składki do września, celem korzystania z rabatu w sklepach. Zebranie rozpocznie się punktualnie. Wprowadzeni goście (i panowie domu) mile widziani.

Wycieczka Ligi Morskiej i Kol. do Gdyni. Zarząd częstochowskiego oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej podaje do wiadomości, że w pierwszej połowie lipca chciałby zorganizować trzydniową wycieczkę do Gdyni.

Koszty wyniosłyby: bilet III-ciej klasy w obie strony pociągiem osobowym zł. 34, przejazd Gdynia — Hel zł. 5 i utrzymanie w Gdyni z dwoma noclegami zł. 15, razem, doliczając nieprzewidziane wydatki — zł. 60. Członkowie Ligi oraz sympatycy, życzący sobie wziąć udział w tej wycieczce, raczą deklarować swój udział w niej do dnia 25 czerwca b. r.

Ogólne zebranie Ligi Katolickiej. Dziś, w niedzielę, o godz. 4-ej po poł. w sali katedralnej (Narutowicza 13) odbędzie się ogólne zebranie Mężów Katolickich parafji św. Rodziny i św. Zygmunta. Na zebraniu tem p. W. Kolasiński wygłosi referat p.t. „Wzrastanie i młodość Jezusa Chrystusa w Nazarecie”. Na godzinę przed zebraniem będą przyjmowane składki członkowskie i dokonywane zapisy nowowstępujących członków. Wstęp wolny dla członków i sympatyków.

Z parafji św. Rocha. Dziś, w niedzielę, o godz. 19 tej, w sali przy ulicy św. Rocha 35, odbędzie się ogólne zebranie mężczyzn i niewiast katolickich. Na zebraniu tem ks. patron Piotr Głowala wygłosi referat p. t. „św. Antoni na tle swojej epoki”. Na godzinę przed zebraniem będą przyjmowane składki członkowskie i zapisy nowowstępujących członków. Wstęp wolny dla członków Ligi oraz dla młodzieży katolickiej.

Walne zebranie T-wa Przeciwgruźliczego. W dniu 25 czerwca b. r., o godz. 20 odbędzie się w lokalu Poradni (ul. Śląska 2), w I-szym terminie, lub o godz. 21-szej w II-gim terminie — walne zebranie członków Towarzystwa Przeciwgruźliczego. Porządek obrad: 1) Zagajenie zebrania przez prezesa Towarzystwa d ra K. Rożkowskiego. 2) Wybór przewodniczącego zebrania. 3) Odczytanie protokułu z ostatniego walnego zebrania. 4) Sprawozdanie Komitetu Opieki Społecznej nad Rodziną Gruźliczą. 5) Sprawozdanie kierownika Poradni d ra St. Szwedowskiego. 6) Sprawozdanie skarbnika Towarzystwa. 7) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 8) Zatwierdzenie sprawozdań. 9) Zatwierdzenie preliminarza budżetowego na rok 1931. 10) Sprawa nabycia nieruchomości na preventonium. 11) Wolne wnioski.

Ze Stowarzyszenia Lokatorów. Na terenie naszego miasta wznowiło energiczną działalność Stowarzyszenie Lokatorów. Wieloletnią bezczynność Stowarzyszenia przypisać należy ogółowi lokatorów, którzy niekorzystając z dobrodziejstwa Stowarzyszenia, wobec ustania zatargów między lokatorami a właścicielami nieruchomości, opuszczali szeregi organizacji. Obecnie, gdy grozi zamach na ustawę o ochronie lokatorów i powstały bardzo poważne kwestje lokalne, jak: nadmierne opłaty za wodę i kanalizację, drożyzna oświetlenia elektrycznego itp., Stowarzyszenie Lokatorów staje na straży interesów swych członków. Uskutecznienie energicznej i owocnej działalności Stowarzyszenia jest obecnie zależne od ustosunkowania się ogółu lokatorów do naszej instytucji. Wzywamy przeto zainteresowanych do gremjalnego zapisywania się na członków Stowarzyszenia Lokatorów. Zarząd.

Zabawa na powodzian.

Pośpieszmy tłumnie do parku Trzeciego Maja w dzisiejszą niedzielę.

Jak już donosiliśmy, odbędzie się w niedzielę, 14 b. m., w parku Trzeciego Maja, wielka zabawa, z której czysty zysk przeznaczony zostanie na pomoc powodzianom, dotkniętym tą straszliwą klęską w województwach wschodnich. Protektorat nad zabawą objęli łaskawie: J. E. ks. biskup dr. Teodor Kubina, p.p. starosta inż. Kazimierz Kühn, dowódca dywizji gen. Dąbkowski i wice-wojewoda Bratkowski.

Program zabawy bardzo urozmaicony: wielka loterja fantowa, na której wygrać będzie można cenne przedmioty, wiele niespodzianek, przygrywać będą dwie orkiestry: 27 p.p. i Straży Ogniowej. Bilety wejścia po 50 groszy, dla młodzieży szkolnej i dzieci po 30 gr. Początek zabawy o godz. 15.

Komitet wykonawczy tej wielkiej zabawy z p. ppłk. Czaplińskim, dowódcą 27 p.p.—dołożył wszelkich starań, ażeby zabawa udała się jaknajlepiej. Można przeto wyrazić nadzieję, że społeczeństwo nasze, tak zawsze czułe na niedolę, okazujące zawsze bardzo wiele zrozumienia, gdy chodzi o los naszych współbraci, przybędzie do parku Trzeciego Maja tłumnie, zainteresuje loterją i innemi urządzeniami, aby tym sposobem można zebrać większą sumę na okazanie pomocy rodakom naszym w wejewództwach wschodnich, gdzie straszna powódź zniszczyła naszym braciom wszystko, pozostawiając tysiące rodzin bez dachu nad głową.

Zarazem na powodzian urządzona zostanie w dzisiejszą niedzielę kwesta uliczna, która trwać będzie od godziny 8-ej rano do zakończenia nabożeństw w kościołach.

Nie wątpimy, że społeczeństwo chętnie składać będzie grosz ofiarny do puszek kwestarek i kwestarzy.

Wielka wenta i zabawa marynarska. Wesoło można spędzić niedzielne popołudnie dnia 28 czerwca b. r. w dodatku bez naruszenia równowagi budżetu domowego. Hucznie i gwarno będzie też niewątpliwie w parku 3-go Maja na wencie marynarskiej, prawdziwej zabawie ludowej dla jaknajszerszych mas. — Już dziś budzi ona duże zainteresowanie i cieszy się poparciem naszego obywatelstwa, które nie skąpi datków na liczne imprezy fantowe.

Marynarze częstochowscy przygotowują się do przyjęcia gości, przygotowują dobrze zaopatrzone bufety, w których po bardzo niskich cenach otrzymać będzie można smaczne ciastka, przekąski i różnego rodzaju napoje.

Początek zabawy o godz. 15 tej. Do tańców przygrywać będzie orkiestra 27 pp. w pełnym składzie. Wstęp tylko 50 gr., młodzież i wojskowi 30 gr. W razie niepogody zabawa i wenta odbędzie się w następną niedzielę.

Wycieczka kolarzy „Victorji“. Dziś, w niedzielę odbędzie się wycieczka kolarska K. O. S. „Victoria” do Złotego Potoka. Zbiórka uczestników przed magistratem o godz. 7 rano, wyjazd o godz. 7 30.

Wycieczka Częst. Tow. Cykl i Mot. Dziś, w niedzielę, Częst. Tow. Cyklistów i Motocyklistów urządza wycieczkę do Korzonka dla Cyklistów na pogranicze Województwa Śląskiego, celem zwiedzenia racjonalnych pasiek pszczelnych. Wyjazd o godz. 6 rano. Motocykliści wyjeżdzają o godz. 12 do Przystajni. Zbiórka uczestników róg Alei i ul. Kościuszki. W wycieczce mogą wziąć udział i sympatycy Towarzystwa.

„Daj pieniędzy na wódkę!” Temi mniejwięcej słowy zwrócił się amator wody ognistej p. Franciszek Borek (Krótka 37) do p. Władysława Pasieki (Stodolna 3), a gdy napadnięty odmówił, wówczas p. Franciszek zapragnął siłą wydostać mamonę na nektar bachusowy. Na szczęście policja zajęła się spragnionym p. Franciszkiem, który odpowiadać będzie za to przed sądem.

Czyj zegarek? W wydziale śledczym jest do odebrania, po udowodnieniu własności, zegarek niklowy z dewiską, pochodzący z kradzieży. Prawy właściciel zgłosić się może po odbiór w godzinach urzędowych.

Nieco z historji 27 p. p.

27 pułk piechoty powstał na obszarach powiatów częstochowskiego i wieluńskiego w dniu 11 listopada, t. j. w dniu odzyskania niepodległości Polski, na której ziemiach przebywały jeszcze ogromne siły niemieckie. Najprzód powstały II gi i III ci bataljony z Polskiej Organizacji Wojskowej, działającej w miasteczkach i wsiach obu wspomnianych powiatów, a wkrótce z zaciągu ochotniczego w Częstochowie I-szy batalion, który w większości stanowią „peowiacy“.

Oddziały 27 pułku piechoty odznaczają się natychmiast przy rozbrajaniu Niemców. Dowództwo stanowili głównie oficerowie-legjoniści i oficerowie-Polacy z b. armji rosyjskiej, których imiona zapisały się nazawsze w historji pułku.

Świetnie odznacza się pułk w obsadzeniu granicy około Wielunia, w walkach z Czechami na Śląsku Cieszyńskim, oraz z Ukraińcami około Rawy Ruskiej, poczem wyrusza na długie, uciążliwe boje na front ukraiński.

Mimo braku umundurowania, bowiem większość żołnierzy miała ubrania lub czapki cywilne, albo kapelusze, mimo braku należytego ekwipunku, duch bojowy panował nadzwyczajny.

Wiele trzebaby pisać o bohaterstwach żołnierzy tego pułku, dość jednak wspomnieć, że w kwietniu r. 1916 kompanja 6-ta, którą dowodził porucznik Włodzimierz Włostowski, prażona morderczym ogniem ukraińskich ciężkich karabinów maszynowych, wykonywa brawurowy atak na pozycje hajdamackie, zdobywa c. k. m. i armaty, a wroga, pod każdym względem silniejszego—rozbija i zmusza częściowo do ucieczki, częściowo do poddania się.

5 ta kompanja 27 p. p. w dniu 29 go stycznia 1919 r. zdobywa Sulimów i wytrzymuje atak 5 sotni piechoty i 70 jeźdźców, usiłujących zdobyć wzgórze Dwór, bohatersko bronione przez jeden pluton tejże kompanji pod dowództwem pporucznika Górniewicza.

W zwycięskim wypadzie 7-mej kompanji na Torczyn—Poryck otrzymuje ciężkie rany i umiera znakomity żołnierz, ś. p. ppłk. Lis Kula, dowódca grupy wypadowej.

Ani głód, ani niedostatek—nie zrażają żołnierzy i oficerów 27 p. p. Po zwycięskich bojach na Wołyniu zdobywa w dniu 16 maja 1919 r. Łuck i wkracza tam, witany serdecznie przez ludność, która zbudowała na przyjęcie bohaterów łuk triumfalny, obrzucając ich kwiatami.

Jak wielkie było poświęcenie żołnierzy 27 p. p., świadczy o tem czyn kaprala Andrzeja Śliwińskiego, który osaczony przez bolszewików, niechcąc im się poddać, rozrywa własny granat, ginie na miejscu, powodując śmierć 8 miu najbliżej będących czerwonych żołdaków.

Szer. Józef Dymarczuk, zoczywszy dwóch kozaków, nacierających na rannego plut. Kulę, rzucił się mu na pomoc i obu wrogów zabił, a plut. wyprowadził z niebezpiecznego miejsca.

Szeregowiec Edward Grabski, będąc dwa razy cięty szablą i mając odcięte 3 palce u prawej ręki, nietylko że nie uciekał, ale rzucił się na 2-ch kozaków, wyrwał jednemu szablę i zabił go, a drugiego zmusił do ucieczki.

Szeregowiec Bronisław Kwećko, zoczywszy, jak por. Szczepański w walce z kozakami otrzymał okrutny cios szablą w głowę, pośpieszył mu na pomoc i później przez cały czas prowadził rannego.

Ze zmiennem szczęściem prowadził 27 p. p. boje na różnych odcinkach frontu bolszewickiego. W walkach z jazdą Budiennego 27 pułk piechoty odznaczył się szczególnem bohaterstwem, pustosząc wielkie szeregi wroga.

Szczególną dzielnością odznaczył się pułk pod Suszczanami w dn. 2.VII 20 r., czego dowodem jsst rozkaz D-cy XIV brygady piech., gen. Pogorzelskiego, z dnia 3.VII 20 r., w którym między innemi powiada „Nie pierwsza to chlubna karta w historji 27 p. p. z obecnej wojny. Do Tatarynówki, Antonówki, Torczyna i Świdy przybywają obecnie Suszczany jako wspomnienie zaszczytnie spełnionego obowiązku“.

Olbrzymia zdobycz wojenna, którą bolszewicy stracili na rzecz 27 p. p., oraz 250 poległych, tysiąc rannych—oto ofiary krwawe, złożone ochotnie na ołtarzu odradzającej się znów Ojczyzny. Poszczególni oficerowie lub żołnierze otrzymali ogółem 35 odznaczeń „Virtuti Militari“, 80 krzyży waleczności, jedna pochwała od d-cy 3 armji, dwie od 7 dyw. piech., jedna od d-cy XIV brygady, oprócz tego pochwały od d-cy O. G. Lublin i od d-cy grupy kpt. Meraka — oto nagroda za spełnione czyny.

Po zmianie dowódców, którzy kolejno odchodzili do innych pułków, pozostawiając po sobie niezatarte wspomnienia bohaterskiego poświecenia, od kilku lat dowódcą 27 p. p. jest p. ppłk. Czapliński, zasłużony bardzo poważnie w walkach o wolność Ojczyzny.

27 p. p., którym szczyci się Częstochowa, zżył się z miastem naszem, stanowiąc dumę każdego mieszkańca i całego kraju.

Pielgrzymka Kaszubów na Jasną Górę.

Przybyszów z dalekich rubieży powinniśmy godnie przyjąć w Częstochowie.

Po raz pierwszy zapewne przybędzie do Częstochowy pielgrzymka Kaszubów, którzy jeszcze nie byli ani na Jasnej Górze, ani w naszem mieście w większej grupie zorganizowanej. Będzie to więc wydarzenie niezwykłe: do stóp Bogarodzicy przybędą ci, o których w naszej dzielnicy mało się wie, a których większość narodu zna jedynie ze wzmianek dziennikarskich. Przybędą przedstawiciele jednego z najstarszych szczepów polskich, który ciężkie staczać musiał boje o wiarę i mowę ojców z bezwzględnym i nieprzebierającym w środkach pruskim zaborcą. Przybędą dziękować Bogarodzicy, że ich oddała na Macierzy łono.

Pielgrzymka organizuje się w Kościerzynie, stolicy przepięknej Ziemi Kaszubskiej, tej połaci kraju, na której żyją najstarsze legendzy, klechdy prasłowiańskie pozostałości, pielęgnowane pieczołowicie i przekazywane potomnym. Przybędzie i spory zastęp inteligencji, ludzi wykształconych, zasłużonych dla kraju w pracy dla sprawy naszej, przybędą i kmiotkowie, którzy — choć na piasczystej gospodarzą ziemi — nie zamieniliby jej na żadną inną, bo pokochali ją na wieki, bo otrzymali ją w spuściźnie od przodków.

W pielgrzymce weźmie udział kilkadziesiąt osób, narazie jednak nie można jeszcze podać dokładnej liczby. Przyjazd Kaszubów do Częstochowy nastąpi w pierwszych dniach lipca b. r.

Byłoby bardzo wskazanem, aby już teraz zawiązał się komitet przyjęcia pielgrzymki kaszubskiej, aby goście z północno - zachodnich rubieży Rzeczypospolitej zostali w naszym grodzie przyjęci, może niekoniecznie z komfortem, na który nas nie stać w obecnych ciężkich czasach, ale serdecznie, po staropolsku.

Oszust w roli komornika.

Nie udała się sztuczka pomysłowemu częstochowianinowi.

Do p. Froelicha, znanego przemysłowca częstochowskiego, zgłosił się p. Perec Fonterowicz, który przedstawił się za komornika i obiecując mu odebrać wszystkie pieniądze, należne p. Froelichowi od klijentów z zaprotestowanych weksli. Pan Froelich zgodził się na propozycję swego gościa, bo prawdę mówiąc, nie spodziewał się już ujrzeć tych pieniędzy. Perec Fonterowicz, otrzymawszy zaprotestowane weksle, ulotnił się. Jak się okazało pomysłowy oszust ustąpił klijentom 50 proc. należności, zainkasował kilka tysięcy złotych i ulotnił się. Na machinację domniemanego komornika wpadł p Froelich zupełnie przypadkowo, oto przechodząc alejami, spotkał jednego ze swych dłużników, podszedł tedy do niego i począł mu czynić wyrzuty, dlaczego mu nie płaci. Dłużnik pokazał wtedy p. Froelichowi wykupiony przez niego od oszukańczego inkasenta zaprotestowany weksel. Na zażalenie, wniesione przez przemysłowca do policji, oszusta aresztowano.

Niebezpieczni włamywacze pod kluczem. Donosiliśmy już, że w nocy z 8-go na 9-ty b. m. niewykryci wówczas włamywacze skradli ze sklepu p. Józefa Kocytowskiogo przy ulicy Narutowicza 162 wiele wódek, likierów, wyrobów tytoniowych itd. na ogólną sumę 1,300 zł.

Policja szybko jednak wpadła na trop włamywaczy i wszystkich ich osadziła w więzieniu. Są to: bracia Józef i Stanisław Popęda (Olsztyńska 26), Antoni Jaskulski (Nadrzeczna 58) i Wiktorja Matysiak (Słowackiego 15), u której złodzieje przechowywali skradziony łup. W mieszkaniu Matysiakowej znalazła policja część skradzionych papierosów i wódek, które oddano p. Kocytowskiemu. Dalsze dochodzenia prowadzi sędzia śledczy II-go rewiru.

Okradziony przez kieszonkowca Na pl. Henryka Sienkiewicza nieznany opryszek skradł z kieszeni p. Mikołajowi Gramczykowi, zam. we wsi Ulesie, gm. Dąbrowa, pow. radomszczańskiego, portfel, zawierający banknot 10 złotowy i książeczkę wojskową.

Obiecujący synalek p. Józefa Sikorska (św. Rocha 47) została dotkliwie pobita przez swego zwyrodniałego syna 20-letniego Piotra, któremu odmówiła wydania pieniędzy.

Podatek od protestów a opłaty notarjuszów.

Niektórzy z notarjuszów, opierając się na starych z roku 1870 przepisach rosyjskich pobierają jako odszkodowanie za wymiar i pobór podatku komunalnego od zaprotestowanych weksli 10 proc. od zainkasowanych na rzecz gmin sum. Ponieważ zestawienie obowiązujących obecnie przepisów z dawnemi nie daje dostatecznej podstawy prawnej do pobierania takiego honorarjum, zarządy niektórych miast wystąpiły na drogę sądową, pozywając notarjuszów o zwrot pobranych z omawianego tytułu sum.

Nagły zgon. Wczoraj o godz. 22 w mieszkaniu własnem przy ul. Garncarskiej 18 zmarła nagle na udar sercowy 63-letnia Dwojra Miedzińska.

Pobity przez napastnika p. Wincenty Grochowalski (Strażacka 26) został dotkliwie pobity przez niejakiego Łągiewkę, zam. przy ul. Strażackiej.

Znów kradzież roweru p. Antoniemu Stolczykowi, zam. w Wyczerpach Dolnych, skradziono z przed gmachu Kasy Chorych w Częstochowie rower wartości 100 zł.

Kradzieże w mieszkaniach. Z niezamkniętego mieszkania p. Jana Kreja (Rynek Wieluński 7) skradziono portfel, zawierający 140 złotych.

— Nieznany sprawca dostał się przez otwarte okno do mieszkania p. Bronisławy Cabaj (Kościuszki 3), skąd skradł garderobę wartości 300 zł.

Z sali sądowej.

Wynik procesu byłych ławników przeciw magistratowi.

Wczoraj odbyło się ogłoszenie wyroku w sprawie b. ławników magistratu pp. Dziuby i Nowakowskiego. Sąd zasądził na rzecz p. Józefa Dziuby 1,441 złotych z 10 proc. od 7 listopada 1930 roku oraz zasądził od p. Dziuby na rzecz miasta 258 zł. kosztów procesu. Na rzecz p. S. Nowakowskiego zaś 1,143 zł. z 10 proc. od 7 listopada 1930 roku, zasądzając na koszka procesu 282 zł.

Z teatru.

„Fatalna wizyta“

pana „Acera“, który wybrał się z iście fatalną wizytą do teatru.

Cała niewartość, płytkość, banalność, chaotyczność w najwyższym stopniu tandetnej, mimo, że — o dziwo — na wzór angielskiej roboty sfabrykowanej „sztuki” musiała na scenie uwypuklić się, uplastycznić, słowem stać się dostrzegalną nawet dla tych zwolenników „literatury“ kryminalistycznej, których bezkrytyczność w stosunku do niej dotąd można było usprawiedliwiać jedynie młodym wiekiem, czy wogóle słabym rozwojem inteligencji i dobrego smaku.

Afisz i program przedstawienia, wymieniające nazwisko autora „sztuki“, przyczynił się do tego, że winniśmy być wdzięczni autorowi za to, że w swej scenicznej demonstracji jaskrawie wykazuje całą beznadziejną lichotę jego ogłupiająco bezwartościowej tandety, jaką fabrykuje „literatura“ w setkach już chyba tomów.

Nie chodzi o to, ażeby odsądzać od czci i wiary literaturę tego rodzaju wogóle, ale jakże smutnie, jeżeli nie nędznie wygląda taki „popularny“ autor „szkiełek“ wobec starego Montepina, czy bodaj nawet Conan Doyle‘a lub Leblanca. U wszystkich tych autorów wszędzie jest zajmująca fabuła, jest konsekwencja i logika czynów i postępków u zbrodniarzy i ich pogromców, są charaktery osób biorących w treści powieści udział, niema tego chaosu, tej ustawicznej „przypadkowości”, tego — wyłącznie — splotu „nagłych”, „niespodziewanych” zdarzeń i wypadków wśród grona ludzi, słabo, zlekka, niedbale, czy nieudolnie naszkicowanych — ofiar, zbrodniarzy, policjantów, detektywów, jakie spotkaliśmy w fabrykacie p. Barylskiego.

„Pomysłowa” treść tej sztuki zawiera skomplikowaną historję zabójstwa rabunkowego, którego ofiarą pada w hotelu Polak, powracający z Ameryki. Intryga nawiązana jest tak zręcznie, że do końca czwartego aktu publiczność ma do rozwikłania zagadkę, kto był tajemniczym rabusiem, czy tancerka dancingowa, czy też jej przyjaciel, szuler karciany, czy wreszcie hrabia zbankrutowany? Prawdziwy winowajca jest sobie zwykłym człowieczkiem, niewystępującym niemal wcale w „sztuce”, dopiero bowiem na końcu 4-go aktu, na sądzie okazuje się, że jeden ze świadków, biorących udział w procesie, był przyczyną śmierci powracającego z Ameryki bogacza. Słowem... „bujda na resorach” — najwłaściwsze określenie „sztuki” scenicznej p. t. „Fatalna wizyta”. Sam podział „sztuki” na 4 akty również poroniony.

Akt drugi nie ma nic wspólnego z aktem pierwszym, rozpoczyna się bowiem w nim jakby zupełnie nowa historja, która jako tako zostaje dopiero w aktach następnych połączona z właściwą treścią.

„Bujdę” tę zagrali artyści wprost znakomicie, całkowicie — jak się mówi — ratując sytuację.

Czołowe role wykonali pp. Szczęsna, Piekarski, Otrębski, Pietruszyński i Stróżewski, wnoszący na scenę niepospolitą werwę i humor. Ostatecznie dobrze się stało, że wystawiono to „dzieło” na scenie naszego teatru i na zamknięcie sezonu. Może z przedstawienia tego wyciągnie publiczność słuszną lekcję na przyszłość, aby nie chodzić na podobne tandety, autor zaś widowiska zrozumie chyba, że sztuka — to nie bezwartościowe „szkiełka”, że aby napisać sztukę, należy przynajmniej poznać teatr!

Powyższych kilka uwag pod adresem niefortunnego autora i dyrekcji teatru kreśli *stały bywalec.*

Z wycieczki nad morze

VII klasy Gimn. Państw. im. R. Traugutta.

Od jednego z młodych uczestników wycieczki otrzymaliśmy poniższy opis, który dajemy, celem zachęcenia dalszych przedstawicieli młodzieży do zabierania głosu w podobnych sprawach.

W dniu 30 maja wyruszyła klasa siódma naszego gimnazjum na wycieczkę nad morze. Udział w wycieczre brało około 40 uczniów z prof. Sołdrowskim i prezesem Komitetu Rodzicielskiego p. Bystydzińskim na czele.

Tak wielką liczbę uczniów, uczestniczących w wycieczce, zawdzięczać należy usilnym staraniom i zabiegom kierownika wycieczki prof. Sołdrowskiego, wydatnej pomocy finansowej Komitetu Rodzicielskiego i Patronatu, przez co umożliwiono nawet uczniom ubogim udział w wycieczce.

Pojechaliśmy nad morze, aby je poznać, pokochać, chociaż krótko przeżywać u źródła problem morski, tak ważny w życiu każdego narodu.

Rankiem 31 maja przybywamy do Gdyni. Na pierwszym planie dnia mamy zwiedzenie Szkoły Morskiej, dokąd zostaliśmy zaproszeni przez p. inspektora kom. G. Kańskiego, który niedawno wygłosił odczyt w naszem gimnazjum o zawodzie marynarza, przez co dał nam jakgdyby duchowe przygotowanie do wycieczki.

W Szkole Morskiej doznaliśmy nadzwyczaj serdecznego przyjęcia. Jeden z pośród nas wygłosił krótkie, powitalne przemówienie, przyczem wręczył p. komandorowi pamiątkowy ryngraf. W odpowiedzi przemówili w nadzwyczaj serdecznym tonie p. p. dyr. kom. A. Mohuczy i inspektor kom. G. Kański, ofiarując nam na pamiątkę podobiznę statku „Dar Pomorza“. Potem nastąpiło zwiedzanie Szkoły. Wszędzie uderza zadziwiająca prostota, pomysłowość, ład, porządek, co zresztą cechuje wszystkie gmachy, wznoszone obecnie w Gdyni.

Całą Gdynię przecinają szerokie, obsadzone lipami, asfaltowane ulice, które biegną tu i ówdzie jeszcze w szczerem polu. Gdynia, jako miasto bardzo młode, nowoczesne, przedstawia charakterysyczny widok. Obok olbrzymich czteropięciopiętrowych gmachów widzi się małe, postarzałe domki, które są świadkami czem była Gdynia przed kilku laty, a czem jest dzisiaj.

Potr zwiedzamy holownikiem „Ursus“ I tu znów widać wszędzie ten przepotężny, tytaniczny rozmach i planowość wysiłku Polaków.

Oglądamy całe szeregi olbrzymich dźwigów, ładujących z pośpiechem towary na okręty o różnych flagach. Tu jednak poznajemy, że to wszystko jeszcze za mało, że urządzenia, które posiadamy, nie wystarczają bo długie rzędy obcych okrętów czekają nieraz całemi dniami na polskie towary.

Po obejrzeniu portu jedziemy statkiem „Jadwiga” na Hel. Morze w dniu tym było burzliwe i co chwila fale uderzały o burtę i wdzierały się aż na pokład, oblewając nas wodą. Po jednogodzinnej jeździe oczom naszym ukazują się żółte smugi piasku przybrzeżnego, pokryte w głębi trawą twardą i zaschłą, bądź też rośliną. Szybko zwiedzamy latarnię morską, kupujemy pamiątki i... flądry, lecz tu zdumiewamy się, bo wszędzie, gdzie się zwracać, słyszymy niemiecką mowę.. I przypomniały się nam czasy okrutnych prześladowań i rzezi Kaszubów przez zaborcze plemiona Germanów i dzisiejsze zakusy chciwych na ziemie nasze Niemców. Serca nasze, podniecone uczuciem miłości dla ojczystej ziemicy, zespoliły się w jednym wspólnym okrzyku: Nie oddamy morza.

Nie oddamy ziem naszych, związanych od niepamiętnych czasów tradycją, względami gospodarczemi i politycznemi z całym narodem naszym.

Ze smutkiem żegnaliśmy nasze polskie, sine morze, które nam drogę otwiera na świat, które wpaja w dusze nasze umiłowanie piękna i nieokiełznanej mocy jego.

A tym, którzy nam zgotowali swą ofiarnością i pracą tak miłe i na całe życie pozostające wspomnienia, tym, którzy dusze nasze zaślubili z morzem polskiem, składamy skromną, ale z głębi serca płynącą podziękę.

Ratoń VII B.

Plaga oszustów w Częstochowie.

Rzekomy kontroler urzędu skarbowego unieszkodliwiony przez policję.

Na innem miejscu piszemy o rzekomym komorniku, który usiłował okraść jednego z kupców tutejszych, tutaj zaś opisujemy niecne sprawki drugiego oszusta, który występował jako kontroler urzędu skarbowego.

Stanisław Cyranowski, zamieszkały przy ulicy Racławickiej 5, jest niepoprawnym oszustem zawodowym, niejednemu też dał się już poznać, wyłudzając odeń pieniądze.

Ostatnio Cyranowski wpadł na pomysł, aby udawać kontrolera urzędu skarbowego i wymuszać pieniądze. Obchodził on więc różne handle, sprawdzał patenty, w których dopatrywał się rzekomych niedokładności, spisywał nazwiska właścicieli, grożąc im ukaraniem, przyczem niejeden bezkrytyczny dał się nabrać, wręczając łapówki.

Pozatem Cyranowski przyjmował do pisania prośby do urzędu skarbowego i innych, obiecując przyznanie ulg właścicielom sklepów, w rzeczywistości zaś zapisywał tylko nazwiska i również wyłudzał pieniądze rzekomo na opłaty stemplowe i związane z prośbami inne koszty.

Oszust byłby może jeszcze dłużej grasował bezkarnie, lecz nagle wpadł w ręce policji, która Cyranowskiego osadziła w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego II-go rewiru.

Kronika radomszczańska

— Jak się odbył wiec sprawozdawczy poselski Chrześcijańskiej Demokracji.

W ub. czwartek odbył się wiec sprawozdawczy poselski, zwołany przez Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji do sali T-wa Dobroczynności w Radomsku.

Uczestników wiecu było niewielu, albowiem nawet nie wszystkie miejsca siedzące były zajęte. Wiec ten był raczej odczytem o obecnym kryzysie gospodarczym. Prelegent, p. poseł Bitner wykazywał, że kryzys gospodarczy objął cały świat, że pod tym kryzysem uginają się wszystkie narody świata, że kryzys ten, to choroba bardzo ciężka i niebezpieczna, którą musi wyleczyć wysiłek całej ludzkości i przestrzegał przed usiłowaniami, mającemi na celu usunięcie kryzysu gospodarczego za pomocą środków gwałtownych, np. jak w Rosji sowieckiej.

Po przemówieniu posła Bitnera zabierało głos siedmiu innych osobników, przedstawicieli różnych ugrupowań, którzy winę za panujący kryzys gospodarczy koniecznie pragnęli przenieść na Rząd, co wcale im się nie udało, a wywołali tylko na sali wybuchy śmiechu. Tak poważny wiec począł przybierać charakter humorystyczny, dopiero na wniosek jednego z uczestników, że wiec ten jest sprawozdawczym poselskim i że nie należy wygłaszać mów partyjnych, lecz jedynie zadawać pytania posłowi — dyskusję przerwano i w odpowiedzi wszystkim przedmówcom zabrał głos p. poseł Bitner.

Prelegent jeszcze raz podkreślił, że kryzys gospodarczy nie jest winą rządu. Gdyby obecnie rządziły inne partje, bieda byłaby ta sama.

Nam nie należy wzajemnie się podżegać przeciwko Rządowi, lecz należy wspólnie szukać środków zaradczych dla złagodzenia tego kryzysu. Dobry lekarz nie może jedynie współczuć choremu, względnie czynić mu wymówki o następstwach jego choroby, musi on znaleźć takie środki zaradcze, któreby chorego wyprowadziły z niemocy. „Najłatwiej jest grać na uczuciach głodnego człowieka, lecz odczyt mój miał na celu jedynie zapukanie do waszych rozsądków i rozumów”. Okrzykiem „Niech Żyje Polska” p. poseł Bitner zakończył wiec poselski.

— Zabawa policyjna.

Zapowiedziana na dzień 15 b. m. w lesie na „Gopiszu“ zabawa policyjna nie odbędzie się z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych. Zabawa ta odbędzie się dzisiaj w niedzielę, w Radomsku, na placu Straży Ogniowej przy „Kinemie“. Urządzona będzie loterja fantowa z cennemi fantami, jak barany, prosięta, meble i t. p. Cena biletu na fanty 50 gr. Wejście 50 gr. dla dorosłych, 30 gr. dla uczniów i dzieci.

Obwieszczenie Nr. 56-31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P.C., ogłasza, iż w dniu 8 lipca 1931 o godzinie 10 zrana w Jackowiźnie, gm. Dźbów, pow. Częstochowskiego, w miejscu przechowania przedmiotów, w mieszkaniu i pomieszczeniach PAWŁA PYDY za dług Ludwikowi Lasocie odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości oszacowanych na 695 zł., należących do tegoż Pawła Pydy, a mianowicie: krowy i mebli.

Powyższe ruchomości mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim terminie

Komornik Sądowy **ST. STODÓŁKIEWICZ**

Obwieszczenie Nr. 57-31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza, iż w dniu 13 lipca 1931 r. o godzinie 10 rano w Brzezinach Małych, gm. Huta Stara, pow. częstochowskiego, w miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach MARCINA ADAMUSA za dług Konstantemu Ambroziakowi odbędzie się sprzedaż w II term. przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 1016 zł., należących do tegoż Marcina Adamusa, a mianowicie: mebli i krowy.

Powyższe ruchomości mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim terminie.

Komornik Sądowy **ST STODÓŁKIEWICZ.**

Unieważniam

zgubione dnia 5 czerwca b. r. weksle protestowane wystawione przez Barbarę Balcerową na zlecenie Feliksa Chmurskiego z pierwszem żyrem jego, płatne 100 zł. — 4-III 50 i 34 — 4-IV, 100 zł. – 24-V b. r. oraz weksle in blanco wystawione przez Stanisławę Kupichę ul. Mokra, na 56 zł. i J. Tomaszewskiego ul. Narutowicza 35 na 50 zł. Jednocześnie zgubiono dowody na imię Feliksa Chmurskiego, jak książeczka wojskowa, przysposobienia wojskowego, dowód osobisty, świadectwo przemysłowe IV kat. i różne dokumenty wraz z portfelem. Upraszam łaskawego znalazcę o złożenie do Redakcji „Słowa Częstochowskiego“ za nagrodą.

Z KRAJU.

Emigracja i reemigracja polska.

Jak wynika z ostatnich danych, opracowanych przez Główny Urząd Statystyczny, w kwietniu b. r. wyemigrowało z Polski ogółem 23,069 osób, z czego 22,343 emigrantów wyjechało do krajów europejskich, 726 zaś tylko do krajów pozaeuropejskich.

Emigracja europejska objęła 3,164 osób wyjeżdżających do Francji, 18,980 — do Niemiec, oraz 199 osób do innych państw europejskich.

W tym samym okresie czasu powróciło do Polski 3,345 wychodźców, z czego 2,795 osób z krajów europejskich, 550 zaś z krajów pozaeuropejkich.

Z krajów europejskich wróciło 1,844 osób z Francji, 205 z Niemiec, oraz 746 osób z innych krajów.

Z krajów pozaeuropejskich wróciło 65 osób ze Stanów Zjednoczonych, 127 osób z Kanady, 224 osoby z Argentyny, 11 osób z Brazylji, 1 osoba z innych krajów pozaeuropejskich.

Włoscy automobiliści przyjadą do Polski.

W dniach od 17 — 21 b. m. wybiera się do Polski wycieczka Bergameńskiego Klubu Automobilistów pod przewodnictwem prezesa dr. Antoniego Pesenti, do której dołączają się lotnicy, między nimi Antonio Locatelli, znany ze swych śmiałych raidów z czasów wojny.

Wycieczka — jak nam donoszą z Bergamo — ma prócz turystycznego, cel uczuciowy i patrjotyczny.

Jest to pielgrzymka do grobów Nulla w Olkuszu i Marchetti'ego w Chrzanowie, bergameńczyków, których pamięć jest wciąż żywa w ich rodzinnem mieście. Nullo, jak wiadomo, zginął 5 go maja pod Krzybawką, Marchetti, ugodzony kulą u jego boku, zmarł w Chrzanowie 8 maja.

Wycieczka miała pierwotnie odbyć się w maju, ale wskutek licznie napływających zgłoszeń, opóźniła wyjazd.

Nowe eksponaty Muzeum Narodowego w Warszawie.

Dyrekcja Muzeum Narodowego nabyła okazyjnie wspaniałe eksponaty, mianowicie pistolety ks. Józefa Poniatowskiego. Jest to komplet pistoletów w drogocennym futerale, pochodzący z roku 1807.

Na pudle umieszczona jest tabliczka z napisem, że pistolety te podarował ks. Józefowi Poniatowskiemu Murat, który w r. 1806 wkroczył z wojskami francuskiemi do Warszawy. Pistolety są arcydziełem sztuki rusznikarskiej. Są inkrustowane złotem i wartość ich jest naprawdę wielka.

Pozatem Muzem Narodowe nabyło „Portret damy” pendzla Doroty Lisiewskiej.

Lisiewska była malarką polską w połowie 18 w. na dworze Ludwika XV i Fryderyka II. W literaturze znana jest pod nazwiskiem Liszewskiej, jednakże znaleziony podpis na obrazie świadczy, że prawdziwe jej nazwisko brzmiało Lisiewska.

Obrazy jej są znakomite i stanowią rzadkość. W Polsce mamy jedynie 2 obrazy świetnej malarki, mianowicie obecnie zakupiony przez Muzeum i drugi sprowadzony z Petersburga, a znajdujący się w zbiorach państwowych na Zamku warszawskim.

Samobójstwo bogatego kupca w Król Hucie.

Bogaty kupiec, Rudolf Stroka, właściciel wielkiego zakładu fryzjerskiego w Król. Hucie, popadłszy w trudności finansowe, usiłował przed dwoma dniami na stacji w Szczakowej rzucić się pod pociąg. Strokę uratowali wówczas pasażerowie. Na policji Stroka zeznał, iż przyczyną rozpaczliwego kroku było wystawienie przezeń weksli na sumę 200 tys. zł., których nie mógł następnie wykupić. Przekazano go władzom policyjnym w Król. Hucie, które wypuściły go na wolność, wobec oświadczenia jego, iż na weksle znalazł pokrycie. Tymczasem Stroka, po powrocie do domu, powiesił się na strychu. I tym razem nikt go nie wyrwał z objęć śmierci.

Sensacyjne samobójstwo żołnierza.

Onegdaj rano na stacji kolejowej w Szarleju (Sląsk) znaleziono w budce hamulcowej pociągu towarowego trupa żołnierza. Znaleziono przy nim kartkę, z której wynika, iż zastrzelił go na własne życzenie jeden z kolegów, którego nazwiska nie zdołano ustalić. Na miejsce wypadku udał się prokurator, który prowadzi dochodzenie w tej sprawie.

Pobity krytyk muzyczny.

Ciekawy proces w Warszawie. — Znany kompozytor Stanisław Kazuro uniewinniony przez sąd.

Przed sądem grodzkim w Warszawie toczył się onegdaj ciekawy proces, w którym jako bohater główny występował profesor Konserwatorjum Warszawskiego, p. Sanisław Kazuro, wybitny pedagog, znakomity kompozytor i dyrektor słynnego chóru „Kapela Ludowa“ w Warszawie. Prof. Kazuro, znany także w Częstochowie, gdzie był swego czasu dyrektorem „Lutni“, cierpliwie znosił zjadliwe krytyki niejakiego p. Zbigniewa Domaniewskiego, który w swych recenzjach nie kierował się nigdy objektywizmem, lecz występował w roli mentora, zaczepiając kompozytorów.

Niefortunne występy p. Domaniewskiego miały miejsce w „Kurjerze Porannym“, który roił się od najbardziej złośliwych wyrazów młodego, niedoświadczonego krytyka. Jedną z takich recenzyj, która już przebrała wszelką miarę nawet praktykowanych stale przez p. Domaniewskiego napaści, uczuł się dytkniętym prof. Kazuro, który postanowił załatwić się z paszkwilantem. Przeto jesienią r. ub. gdy na jednym z koncertów w Filharmonji Warszawskiej zjawił się, jak zwykle, p. Domaniewski' prof. Kazuro podszedł doń, przedstawił mu się i kilkakrotnie go spoliczkował.

P. Domaniewski, zamiast usunąć się szybko z sali, prosił policję o wzięcie go w obronę, co jednakże miało tylko ten skutek, że policjant mógł się ograniczyć do zanotowania faktu zajścia, jednakże instancją rozstrzygającą mógł być jedynie sąd. Wreszcie zaskarżył prof. Kazurę, który onegdaj stanął jako oskarżony przed sądem grodzkim X-go okręgu w Warszawie.

Na rozprawie obecnych było wielu przedstawicieli świata muzycznego Warszawy, a wśród świadków — dr. Eugenjusz Morawski, Piotr Rytel, Adam Wieniawski i inni.

Zeznania świadków wypadły naogół pomyślnie dla oskarżonego, jakkolwiek fakt zniewagi czynnej został stwierdzony ponad wszelką wątpliwość.

Sąd, po wysłuchaniu stron i świadków, wydał wyrok, uwalniający oskarżonego od winy i kary.

Oskarżyciel prywatny złożył na wyrok skargę apelacyjną.

Przedziwne sposoby grzebania u ludów pierwotnych

Wkładanie do grobu psa lub świni.— Tańce, śpiewy i opalanie zwłok. — Chowanie zmarłych na drzewach, puszczanie zwłok w czółnach na morze.—Ucinanie palców na znak żałoby, golenie głów i malowanie twarzy.

W niektórych okolicach Oceanji, kładą do grobu obok trupa dziecięcia, psa.

Ten wierny, tak życzliwy towarzysz człowieka za życia, nie odmówi mu pewnie pomocy swej po śmierci i poprowadzi jego duszę przez drogę niepewną i ciemną.

Świnia, jako największy czworonóg na wyspach Polinezji, została postawioną na czele zwierząt ofiarnych, zabijanych na stypę. Dzięki temu zwyczajowi i dzięki wierzeniom, że dusza jej staje się na drugim świecie własnością zmarłego, dostąpił ów, tak pogardzany u nas zwierz, — godności przedstawiciela i przewodnika duszy ludzkiej w świat pozagrobowy!

Dlatego to niektóre afrykańskie plemiona spodziewają się ujrzeć swoich zmarłych w postaci świń, dlatego tam, gdzie istnieje zwyczaj zabijania kalek lub starców, przywiązuje się ofiarom barbarzyńskich praktyk świnię do ręki, dlatego u pewnych plemion, jak np. Alfurów, skrapiają krwią świni nowonarodzone dziecko, albo przy uroczystości pobratymstwa jak np. u Dajaków pomazują się obie strony krwią świni.

—

U niektórych plemion Annamu, Sjamu, Kambodży i Birmy jest w zwyczaju, że, po skończeniu hymnów pochwalnych, których musi nieboszczyk wysłuchać w stojącej postawie, układają zwłoki wśród tańców, śpiewów i wystrzałów, na umyślnie ku temu sporządzonych drabinkach, zawieszonych nad wolno gorejącym ogniem. Skoro miękkie części wyschły i ciało zamieniło się na mumję, zdejmują trupa z rusztowania, ubierają go w najparadniejsze szaty i wystawiają w domu, gdzie leży czasem kilka i kilkanaście lat, zanim rodzina zdobędzie się na urządzenie mu święta umarłych.

—

Bagobowie ubierają zwłoki, wśród ogólnej radości całej rodziny, w najparadniejsze szaty, owijają je makatą z liści pandanu, poczem, wykopawszy rów, głębokości jednego metra pod chatą, składają weń trupa, często w towarzystwie umyślnie na ten cel zabitego niewolnika, przysypują ziemią i wynoszą się w inną okolicę.

Upływają miesiące i lata, a nikt nie zagląda do opustoszałego schroniska, w które powoli wgryza się ząb czasu coraz bardziej i bardziej, aż wreszcie nie pozostanie nic, co mogłoby świadczyć, że w tem miejscu znajdowała się niedawno jeszcze ludzka siedziba.

—

Todowie, zamieszkujący Nilgiri czyli Góry Błękitne, rozróżniają dwa rodzaje pogrzebów: „pogrzeb suchy i pogrzeb zielony”.

Pierwszy święci się dopiero w rok po śmierci, z ogromną uroczystością, drugi następuje zaraz, a polega na spaleniu ciała i złożeniu jego popiołów do urny.

Także Czukczowie palą ciała zmarłych, ale ponoć tych tylko, którzy sobie tego życzą. Podczas palenia się zwłok, uchodzący dym stanowi przedmiot bacznej uwagi.

Chodzi o to bowiem, czy wznosi się on ku górze, czy też opada na dół; w pierwszym razie jest to dowód, że dusza nieboszczyka poszła ku słońcu, w drugim, że została na ziemi, gdzie przemieni się w psa, rena lub jakiekolwiek inne zwierzę, wogóle w to, które nieboszczyk dręczył za życia lub obrażał.

—

W niektórych okolicach, ani nie grzebią zmarłych w ziemi, ani nie puszczają zwłok na wodę, ale chowają je wysoko nad ziemią, na drzewach, lub na umyślnie w tym celu budowanych wzniesieniach. Zwyczaj taki stworzyły najprawdopodobniej — jak mówi Witold Schreiber — geograficzne stosunki danej okolicy.

Mieszkańcy krajów północnych, gdzie często silnie zamarznięta ziemia nie pozwala na wygrzebanie dołu, chowają ciała nad ziemią. Tak np. postępują Samojedzi. Latem zakopują zmarłych w ziemi, ale zimą, gdy wykopanie grobu, w głęboko mrozem zaskorupionej ziemi, wymagałoby olbrzymiego nakładu pracy, składają zwłoki do drewnianych skrzyń i ustawiają je na podniesieniu nad ziemią. Przebywający puszcze lub tundry podróżnik w kraju Jakutów, może nieraz zauważyć wyniesienia z bielejącemi na nich zmurszałemi kośćmi zmarłych.

Także plemię Batua z nad Tanganika, Giotowie z Senegalji i inne plemiona, składają ciało zmarłego w dziuplach lub wymyślnych wydrążeniach drzew, zasypując je ziemią i przykrywając liśćmi.

—

Nad Tanganika mieszka plemię Batua, które grzebie umarłych w korycie rzeki, odprowadzonej na czas pogrzebu na inną drogę.

Amerykańscy krajowcy z nad zatoki Jaknina, puszczają zwłoki, złożone w czółnach, na morze.

—

U wielu plemion indyjskich, licznych ludów Ameryki i Oceanji, rozpowszechniony jest zwyczaj ucinania sobie jednego członka z palca, po śmierci każdego bliższego krewnego. To też stare kobiety, które pochowały niejedno dziecko i pogrzebały niejednego męża, mają zaledwie po jednym palcu u każdej ręki.

Preuss opisuje tak śmierć naczelnika z pewnego plemienia Indjan:

„Gdy przyszliśmy, wszystkie chaty były już zburzone. Wjechaliśmy wśród krzyku, biadań i jęków. Krew płynęła z każdej części ciała tych wszystkich, którym dojrzałość pozwalała głęboko odczuć poniesioną stratę. Poobcinano setki palców, a powydzierane z głowy włosy zaścielały formalnie drogę. Na moje żądanie zebrało się następnie dziesięć tysięcy Indjan w jednem miejscu. Takiego obrazu dzikiej, krzykliwej skargi nie potrafi sobie stworzyć ludzka wyobraźnia.

Cięto i darto swoje ciała w sposób, przechodzący wszelkie wyobrażenie: odcinano palce z taką łatwością, jakgdyby strzyżono gałęzie, krew przelewano jak wodę.

Niektórzy wojownicy, a było wielu takich, rozcinali skórę na całej długości ramienia w postaci dwóch rowów, poczem odłączywszy ją na jednym końcu od mięsa, odrywali jednem szarpnięciem cały pas aż do łopatki. Inni wycinali sobie rysunki na piersiach i grzbiecie, zdzierając następnie skórę w podobny sposób”.

Jak opowiada W. Schreiber w swojem arcyciekawem dziele „Twórcy bogów”, pierwszą czynnością Tahitianki po ślubie, jest założenie w odpowiednie drzewce, ostrych jak szpilki, zębów rekina, aby niemi pokaleczyć sobie ciało na znak żałoby po śmierci męża, tożsamo zresztą czynią mieszkańcy Tonga, raniąc się zaostrzoną muszlą.

—

Tymczasem krajowiec Kangombe w Bihe, w Południowej Afryce nie objawia swego żalu w tak barbarzyński, dziki sposób.

Ogoliwszy sobie głowę i pomalowawszy ciało żółtą ziemią, wie, że zupełnie dobitnie zaznaczył swoje stanowisko wobec nieboszczyka, co mieszkaniec Zulu wyraża założeniem białego turbana na sztucznej łysinie, lub zasłonięciem twarzy, jeśli jest kobietą.

Żony krajowców Kamerunu lub wielu plemion australijskich, malują się po śmierci męża na biało, natomiast Motu czernią się pewnym gatunkiem ziemi, nadającym ciału metaliczny połysk, to samo też prawie czyni wdowa w Nowej Kaledonji, z tą tylko małą różnicą, że na czarnem tle doprawia jeszcze kredą w okolicy policzków duże, białe koła, które bardzo bujna wyobraźnia mieszkańców nazywa łzami.

ZE SWIATA.

Pierwsza podróż okrętu elektrycznego ze Szkocji do Anglji

Stocznie okrętowe P. F. „Messres William Denny and Beroes” w Dumbarton, wybudowały 2-śrubowiec elektryczny systemu Diesla angielskiego, obliczony na 1,200 podróżnych, zakupiony przez linję okrętową Mac Brayne w Glasgow.

Wały śrubowe tego olbrzymiego „elektro-gmachu” oceanicznego pędzą dwa 5-cylindrowe silniki Diesla. Długość „elektrowca” wynosi 215 stóp, zaś średnica stóp 30.

Ruchy propelerów i steru kontrolowane są przy pomocy rozdzielczych tablic elektrycznych. Statek zdał egzamin znakomicie. Przeciętna szybkość jego przekracza 20 węzłów. Okręt różni się budową od innych motorowców brakiem kominów, a smugi dymu wypuszcza rurami wydechowemi, położonemi przy sterze, nad poziomem wody. Towarzystwo okrętowe zastanawia się nad wyborem nazwy dla statku.

Bolszewicy dekorują krzyżem władykę prawosławnego.

Metropolita moskiewski Sergjusz, znany ze swej bezwzględnej uległości wobec Sowietów, ogłosił uroczysty protest pod adresem ekumenicznego patrjarchy prawosławnego w Konstantynopolu, Focjusza II, przeciwko mianowaniu metropolity Eulogjusza z Paryża egzarchą emigracji rosyjskiej w Europie zachodniej i środkowej.

Jak dalece moskiewski metropolita, Sergjusz zależny jest od bolszewików, którzy nawet emigracyjnych biskupów prawosławnych starają się uczynić powolnemi narzędziami swej polityki, świadczy następujący wypadek: Biskup prawosławny w Tokjo, Sergjusz, wygłosił niedawno w swej katedrze kazanie, w którem oświadczył, że Cerkiew w Rosji jest zupełnie wolna i że obecnie jest lepiej, niż dawniej, kiedy była całkowicie zależna od państwa. Mówca dodał następnie, że nie utrzymuje żadnych stosunków z emigracyjnymi metropolitami Eulogjuszem, Antonjuszem, oraz Platonem, i w grubiański sposób postawił im szereg ciężkich zarzutów. W dwa tygodnie potem otrzymał on z Moskwy od władz sowieckich drogocenny krzyż, wysadzany brylantami i tytuł metropolity. Ale gmina rosyjsko-prawosławna w Tokjo założyła przyciwko postępowaniu władyki Sergjusza energiczny protest.

Czerwony krzyż nad Anglją.

Onegdaj wieczorem w Anglji zauważono niezwykłe zjawisko natury. Około godziny 24-tej na wysokości 5,000 mtr. ukazało się czerwone światło o niezwykle silnym blasku. Swiatło widać było na niebie około 5 sekund, a odblask był tak silny, że całe niebo było zaróżowione. Niektórzy twierdzą, iż tajemnicze czerwone światło miało kształt wielkiego krzyża. Ludność snuje na temat dziwnego fenomenu natury najrozmaitsze przypuszczenia. (ATE).

Kącik gospodarski.

Żywienie bydła paszą zieloną.

Bydła nie należy paść nigdy na pastwiskach zalanych wodą, ani nad kałużami stojącej wody, bywa to bowiem przyczyną rozlicznych chorób u bydła, szczególnie u owiec, które łatwo na mokrych pastwiskach dostają motylicy. Gdzie pastwiska są bujne i jest ich dosyć, jeżeli zwłaszcza pastwiska są daleko od wsi, tam wypędzają bydło na cały dzień i doją je w południe i wieczór na pastwisku.

Zbyteczne pędzenie krów tam i z powrotem kawał drogi jest szkodliwe, bo na ten cel zużywają krowy dużo sił, a zgonione tracą mleko. Pastuch powinien zawsze krowy pędzić powoli, a nie gonić kłusem. O pastwisko należy dbać, aby nie zarastało bezużytecznemi chwastami i nie robiło się kępiaste i nierówne.

Pastuch, zamiast wylegiwać się na trawie, powinien oprócz pilnowania krów dbać o to, aby każdą świeżą kretowinę rozrzucić, a łajna krowie zaraz rozgrabić cienko na pastwisku. Inaczej w tych miejscach powstają kępy trawy, której bydło nie chce jeść i całe pastwisko staje się kępiaste. Pastuch winien także niszczyć osty, ostromlecze i wycinać tak zw. babkę, która zwłaszcza na górskich pastwiskach, jest uprzykszonym chwastem. Na pastwiskach nie należy paść odrazu na całym obszarze, ale kolejno na cząstkach, by tymczasem trawa odrastała.

Przy nagłem przejściu do paszy zielonej bardzo często bydło zbyt chciwie ją zjada, dostaje odęcia, trafiają się także kolki i rozwolnienia. Troskliwy gospodarz przyzwyczaja więc krowy powoli do zielonej paszy — nie daje jej odrazu w wielkiej ilości, ale pociąwszy na długą sieczkę, miesza ją przez parę dni pół na pół z sieczką ze słomy lub z plewami. Mieszanie stosować należy zwłaszcza w początkach karmienia, bo koniczyna i lucerna łatwo wywołują odęcie.

Zresztą koniczyna i lucerna są bardzo pożywne i gdy krowy wszystkiego nie strawią należycie, dużo pożywnych części odchodzi do nawozu. Przez dodatek plew lub sieczki oszczędza się znacznie paszy zielonej z dobrym skutkiem dla bydlęcia i dla gospodarza.

Pasza zielona powinna być zawsze sieczona świeżo, gdyż łatwo się ogrzeje, a wówczas dla bydła jest szkodliwa. Jeżeli z powodu święta trzeba na dzień naprzód nasiec, to nie zostawiać złożonej grubo na stosie, ale rozesłać cienko w przewiewnem miejscu, aby się nie zagrzała. Mokro sieczoną paszę zawsze trzeba mieszać ze słomą i nie poić zaraz bydła po tej paszy.

Wogóle korzystniej jest zawsze zieloną paszę rżnąć na długą sieczkę, niż dawać całą, mniej się jej przez to marnuje, bydło jej nie rozrzuca około siebie, lecz zjada. Przy zwykłem żywieniu idzie na sztukę bydła 40—50 kg. paszy zielonej dziennie.

Stary praktyk.

Straszna tajemnica zwłok kobiety w męskim stroju.

Zamordowanie Polki pracującej we Francji, w przebraniu robotnika.

W miejscowości Vendin-le-Vieil, w pobliżu francuskiego miasta Lens, znaleziono zwłoki kobiety w ubraniu męskiem, zakopane pod cienką warstwą ziemi. Zwłoki te spoczywały w ziemi około pół roku.

Mimo ich silnego rozkładu udało się ustalić, że należały one do kobiety około 30-letniej, która najwidoczniej padła ofiarą morderstwa, czaszka bowiem nosi wyraźne ślady kuli. Energiczne śledztwo, rozpoczęte w tej sprawie, ujawniło zdumiewające fakty, które wymagają jeszcze ostatecznego wyświetlenia.

Przed rokiem w okolicach tych pracowała około budowy pieca hutniczego partja robotników cudzoziemskich, między którymi byli i Polacy.

Wśród grupy polsklej odznaczał się niezwykłą pilnością młody robotnik, nazwiskiem Jan Chmielewski. Był to młody chłopiec, dosyć tęgiej budowy, średniego wzrostu i dziwnie białej cery. Zauważono, że mimo, iż nigdy się nie golił, był zupełnie pozbawiony choćby śladów zarostu.

Zachowanie się też tego robotnika było inne, niż zachowanie się jego towarzyszy, którzy chętnie zaglądali do kieliszka i spędzali czas na hałaśliwych zabawach, połączonych z pijaństwem i grubemi żartami.

Wkrótce robotnicy zaczęli sobie pokpiwać z Chmielewskiego i nazywać go „panienką“, na co on przeważnie nie reagował wcale, albo odpowiadał uśmiechem. W końcu, po jednej z libacyj, postanowiono uchylić rąbka tajemnicy, jaką otaczał się Chmielewski, a skutek tych indagacyj był taki, iż przekonano się, że był on kobietą. W związku z tem kilku robotników miało zamiar zabawić się po swojemu z „towarzyszem“, ale nazajutrz rano napróżno go szukano, przepadł jak kamień w wodzie.

Dopiero teraz znaleziono jego zwłoki, nie ulega bowiem wątpliwości, że trup z Vondin-le-Vieil jest właśnie trupem „Chmielewskiego“.

Tymczasem roboty koło pieca skończyły się i partja emigrantow polskich udała się do innej części Francji. Kim był właściwie „Chmielewski“, jakie powody skłoniły dziewczynę polską do ukrywania swej identycznośai i występowania w przebraniu mężczyzny, jaki los spotkał nieszczęśliwą, jaką śmiercią zginęła i z czyjej ręki — wszystko to są pytania, na które usiłuje znaleźć odpowiedź śledztwo, prowadzone przez policję francuską.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Rozwiązanie szarady Nr. 13,

umieszczonej w Nr. 68 „Słowa Częstochowskiego“.

ZOFJA BATYCKA—MARJA MALICKA.

Wyrazy:

1. **Z**ootropiz**M**
2. **O**rtobiotyk**A**
3. **F**ililust**e**R
4. **J**ann**a**J
5. **A**pologet**A**
6. **B**aptyserine**M**
7. **A**nakar**A**
8. **T**ercero**L**
9. **Y**amaguts**I**
10. **C**zerwonie**C**
11. **K**opytni**K**
12. **A**grumin**A**

Trafnych rozwiązań zadania Nr. 7 nadesłało 67 osób, z których nagrody, w postaci książek, w drodze losowania, uzyskały następujące: 1) Katarzyna Mioduszewska, 2) Lucjan Żytkowski i 3) Janina Podlewska.

Wymienione osoby proszone są o zgłoszenie się do Redakcji, w godzinach urzędowych, celem odebrania nagród.

——(o)——

Szarada sylabowa № 14.

Ułożył „*Janosik*“.

Z podanych powyżej sylab ułożyć 16 wyrazów o podanem poniżej znaczeniu, tak, aby ich początkowe litery, czytane z góry na dół, dały imię i nazwisko słynnego pisarza polskiego, końcowe zaś — dwa jego utwory.

Sylaby:

A—a—ce—ci—cy—chec—chał—du—der—dy—dlo—e—go—ha—is—ka—lex—ło or—ło—łęk—mej—mi—nanke—na—pian—pli—re—si—ser—sech—syp—tus—tu—ta—try—wa—wa—wis—wo—y—y.

Znaczenie wyrazów:

1) Plemię murzyńskie w środkowej Afryce, 2) Roślina, 3) Nowelista francuski, 4) Ongi egzemplarze w 2 przypadku, 5) Rodzaj lokomocji u Rzymian, wspak, 6) Znana powieść uczniowska, 7) Część siodła, 8) Grecka bogini przymusu e=c. 9) Kolonja Francji w Afryce d=w, 10) Dopuszczający się przestępstwa za jakie ponosi karę, 11) Strata, klęska, w obcym języku, 12) Święto wiosenne jakuckie, 13) Imię męskie, 14) Miejscowość nadmorska w Polsce, 15) Szaniec, inaczej, 16) Dawne ludy, zamieszkujące wybrzeża morza Czerwonego.

Za trafne rozwiązanie powyższego zadania Redakcja „Słowa“ przeznacza trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania winny być nadesłane do Redakcji „Słowa“, II ga Aleja Nr. 32 do czwartku (włącznie).

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 14 czerwca.

10.15 Nabożeństwo z Katowic.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. hejnał krak., program na dz. bież.
10.15 Nabożeństwo z Katowic.
12.10 Koncert.
13.10 Urzędowy kom. Państw. Inst. Meteor.
13.20 Muzyka.
13.40 „Na słonym szlaku“, wygł. prof. J. Dąbrowski.
14.00 Śpiew p. Z. Mossoczy.
14.10 „Skrzynka pocztowa“.
14.25 Muzyka.
14.30 Akademja spółdzielcza z Łodzi.
15.20 Muzyka.
15.30 Odczyt roln. p. t. „Narybek karpia w pierwszych tygodniach życia“.
15.50 Pieśni.
16.00 Odczyt roln. p. t. „Organizacja i opłacalność hodowli drobiu“
16.20 Śpiew chóru „Harfa“.
16.40 Program dla dzieci, starszych i młodzieży.
17.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.35 Komunikat „Z przed stu lat“.
17.40 Koncert popołudn.owy.
18.40 Zawody Międzypaństwowe piłki nożnej Polska-Czechosłowacja.
19.00 Rozmaitości.
19.20 Muzyka z płyt gramofonowych.
19.40 Skrzynka poczt. techn.
19.55 Urzędowy kom. Państw. Inst. Meteor.
20.00 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne“
20.15 Koncert wieczorny.
22.00 Feljeton pt. „Samolotem Wenecja-Wiedeń“.
20.15 Program na dzień następny.
22.20 Koncert na wiolencz. i fortepian.
22.50 Kom. meteorol., polic., sport.
23.00 Muz. lekka i taneczna.

KATOWICE dnia 14 czerwca.

11.40—15.20 Transmisja z Warszawy.
15.20—15.35 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Sl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
15.35—24.00 Transmisja z Warszawy.

Bojkotujmy kąpieliska na obszarze gdańskim!

Ksawery de Montepin.

MACOCHA

POWIEŚĆ 74

Liczę, że zostaniesz ojcem chrzestnym mego syna.

— Skądże wiesz naprzód, że to będzie syn?

— Nie wiem, lecz spodziewam się.

— A jeśli to będzie córka?

— Będzie również bardzo pożądaną i nie mniej kochaną, przysięgam ci!

Dojechali do stacji Orry-la-Ville i pociąg zatrzymał się.

Obaj przyjaciele wyszli z wagonu i udali się przez las drogą znaną już czytelnikom.

— Powiedzże mi, mój drogi Pawle, jakież ty masz zamiary?

— Znasz je przecież. Chciałbym urzeczywistnić moje marzenia, i za dwa tygodnie puszczam się już w podróż.

I dokąd?

— Do Indyj.

— Wiec porzucasz kraj?

— Tak, Indje mnie nęcą... przedstawiają mi się jak ziemia zaczarowana. Odjeżdżając będzie mi żal ciebie tylko. Jesteś jedynym moim przyjacielem... Zresztą mam nadzieję, że powrócę, a przez ten czas będziemy do siebie pisywać.

— No, i gdy dostaniesz się do Indyj?...

— Och, możesz mi wierzyć, nie będę tracić czasu. Po mojej ciotce dostałem czterdzieści tysięcy franków. We Francji, w Paryżu zwłaszcza, nicbym z taką sumą nie mógł przedsięwziąć, przynajmniej niczegobym się nie dorobił, tymczasem tam mogę z nią dojś do rezultatów wielkich. Ten kraj słońca jest krajem pełnym skarbów ukrytych. W wielu okolicach istnieją pod ziemią nieznane pokłady złota i kamieni drogich. Cały rok poświęcę na badanie kraju i ziemi, a wiesz, że posiadam wiadomości specjalne. Gdy znajdę ślady pewne, rokujące powodzenie, zakupię ziemię i wezmę się do pracy. Będę pracować własnemi rękami jak górnik, jak prosty wyrobnik, a odwaga i wytrwałość dokonają reszty. Iluż przedemną wyjechało biedniejszych, niż ja, nie posiadających środków na opłacenie nawet podróży, a powrócili miljonerami! Wyjeżdżam z dość znaczną sumą nie będę więc walczyć z niedostatkiem i przeszkodami. Jeżeli nie zdołam zbogacić się, to chyba sam djabeł mi przeszkodzi. Ale czegóżby miał mi przeszkodzić? Mam wielkie wymagania, to prawda... Marzę o majątku wielkim, który mi pozwoli kiedyś, jeżeli go osiągnę, używać życia na wielką skalę, pańską, jak ja je pojmuję... Mam lat dwadzieścia sześć. Przypuśćmy, że przez lat dwadzieścia będę ciężko pracować, i w końcu powiedzie mi się... Licząc lat, czterdzieści sześć, będę w samej sile wieku, i dość mi jeszcze pozostanie życia...

Widzisz więc, że nie będę pracować napróżno...

— Życz ci powodzenia z całego serca.

— Ale nie uwierzysz.

— Twoja ufność wydaje mi się zbyt wielką. Mówiłeś przed chwilą o pokładach złota, drogich kamieni... Bądź ostrożnym!

— Dlaczego?

— Bo praca na tem polu wiedzie najczęściej do rozczarowania i nędzy.

— Dajże pokój! Jestem zupełnie przeciwnego zdania. Słuchaj i zapamiętaj to sobie! Spodziewasz się dziecięcia, którego mam być ojcem chrzestnym. Otóż, czy to będzie syn, czy córka, zobowiązuję się, gdy dojdzie lat dwudziestu, uposażyć je po książęcemu! Wierzę w moją gwiazdę!

— W każdym razie dziękuję ci za dobre chęci — odrzekł rzeźbiarz, ściskając rękę przyjaciela. — Z całej duszy życzę ci powodzenia, i nie w nadziei egoistycznej, że spełnisz twą obietnicę, lecz by za powrotem do nas widzieć cię szczęśliwym.

Tak rozmawiając, doszli do miejsca, z którego widać było wioskę Mongresin.

— Daleko jeszcze? — zapytał Gausin.

— Za kwadrans będziemy na miejscu

I rzeczywiście w kilkanaście minut stanęli przed domkiem Gastona.

— Teresa, mająca rankami wiele czasu, zwykle po odjeździe Gastona, z pomocą matki Pascal i służącej, zabierała się do przygotowania obiadu, i od dwóch miesięcy, pod ich kierunkiem sama zajmowała się kuchnią. Oberżystka i Anusia pokochały ją szczerze. Obie ulegały jej z chęcią i spełniały wszystkie kaprysy dziewczęcia, które nazywały pieszczotką, wyrażając przez ten przydomek niezmierny powab i łagodność jej charakteru.

Teresa, spostrzegłszy wchodzącego z Gastonem nieznajomego młodego człowieka, nie mogła w pierwszej chwili zapanować nad przestrachem, i żywo podniosła się z siedzenia.

— Moja droga — rzekł Gaston, który spostrzegł jej obawę — przedstawiam ci mego przyjaciela, serdecznego i prawdziwego przyjaciela, który zabawi u nas dni kilka i będzie ojcem chrzestnym naszego dziecięcia... Jestto mój towarzysz od lat najmłodszych, prawie brat... Teresa Daumont... moja żona.

V.

Teresa, uspokojona temi słowy, podeszła do Pawła i podała mu rękę.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7 99